Pierwszy wykład dla maturzystów z cyklu „Powtórz z najlepszymi"

Amerykański patron Europy

prof. Jadwiga Kiwerska



FOT. JANUSZ ROMANISZYN

Ocean Atlantycki oddziela od siebie dwa światy: Amerykę i Europę. Jednak te dwa kontynenty są ze sobą ściśle splecione więzami historycznymi, gospodarczymi, kulturowymi i politycznymi. To właśnie Europa w XVI w. przyniosła Ameryce nową cywilizację ze wszystkimi towarzyszącymi jej zjawiskami, nie wyłączając ludobójstwa tubylców i zniszczenia jej kultury. Z kolei Ameryka w XX w. przyszła kilkakrotnie z pomocą Europie, najpierw, kiedy ta broniła się przed niemieckim imperializmem i faszyzmem, następnie chroniąc jej zachodnią część przed zagrożeniem komunistycznym, a po 1989 r. podjęła działania, gdy Europa nie mogła sobie poradzić z konfliktem na Bałkanach. W ten sposób kształtował się niezwykle ważny i skuteczny układ relacji między Stanami Zjednoczonymi a ich europejskimi partnerami i sojusznikami – tzw. układ transatlantycki.

Jakie czynniki spowodowały, że Stany Zjednoczone stały się niemalże gwarantem europejskiego bezpieczeństwa. Dlaczego dominujące kiedyś w świecie mocarstwa europejskie zostały nie tylko zrzucone z piedestału przez Amerykę, ale wielokrotnie musiały za Atlantykiem szukać wsparcia i pomocy? Jakimi instytucjonalnymi formułami spajano stosunki transatlantyckie? Czy okazały się one skuteczne i wiarygodne? Czy porządek, w którym Stany Zjednoczone grały rolę silniejszego, niemalże dominującego elementu, a pozostałe państwa europejskie były nie tylko słabszym ogniwem, ale przede wszystkim bez amerykańskiego patrona mogły czuć się bezradne, przetrwał runięcie muru berlińskiego i rozpad imperium radzieckiego? Czy ten układ transatlantycki był stabilną, nie podlegającą zawirowaniom strukturą polityczno-militarną przez cały okres jej funkcjonowania? Wreszcie, przed jakimi wyzwaniami stanęły stosunki transatlantyckie i jakie będą ich perspektywy w najbliższej przyszłości? Oto pytania, które wyznaczają zasadniczą oś mojego wywodu.

Punktem wyjścia rozważań musi być kwestia mocarstwowości Stanów Zjednoczonych. Status ten Ameryka osiągnęła w procesie dość długotrwałym. Wyznaczały go zarówno wojna secesyjna oraz okres Rekonstrukcji, jak i burzliwy rozwój gospodarczy przełomu XIX i XX wieku. Był to zwycięski udział zarówno w I i II wojnie światowej, jak i przyczynienie się do rozpadu Związku Radzieckiego. W efekcie przez ponad pół wieku Ameryka odgrywała rolę niekwestionowanego supermocarstwa, stanowiła pożądanego sojusznika, zwłaszcza dla Starego Świata.

Trudno jednak nie przypomnieć, że tę wyjątkową rolę patrona wobec Europy państwo amerykańskie zaczęło grać na dobrą sprawę dopiero od połowy XX wieku. Wcześniej, Stany Zjednoczone w myśl zasady tzw. izolacjonizmu starały się trzymać z daleka od Europy, jej problemów, sporów i konfliktów. Uważano, że Ameryka - jako państwo modelowe – będzie najlepiej rozwijać się niezależnie od świata, a przede wszystkim od wiecznie skłóconych i rywalizujących ze sobą państw europejskich. Te z kolei nie dostrzegały potrzeby i interesu w tym, aby wchodzić w jakieś sojusze z Ameryką, ani jej nie potrzebowały, ani ona nie była nimi zainteresowana. Tak więc przez cały wiek XIX aż do początku XX stulecia te dwa światy żyły niemalże obok siebie, łączyły je najwyżej emocje europejskich emigrantów, którzy niekończącym się strumieniem płynęli za ocean, do tej amerykańskiej „Ziemi Obiecanej".

Sytuacja zaczęła zmieniać się na początku XX wieku. USA jawiły się już jako coraz potężniejsze państwo, którego interesy nie ograniczały się tylko do ziemi amerykańskiej. To one m.in. zadecydowały o tym, że Ameryka przyszła Europie z pomocą w czasie I wojny światowej. Nie ma przesady w twierdzeniu, że udział żołnierzy amerykańskich na frontach I wojny światowej miał decydujący wpływ na jej wynik. To Ameryka uratowała wówczas europejskie demokracje przed porażką. Co więcej, to amerykański prezydent Thomas Woodrow Wilson odcisnął zasadnicze piętno na powojennym kształcie Europy. To on był głównym kreatorem tzw. porządku wersalskiego, suwerenności wielu nowych państw, koncepcji rozbrojenia i międzynarodowej instytucji strzegącej pokoju.

Po raz kolejny amerykańscy żołnierze ruszyli do Europy w czasie II wojny światowej, aby skutecznie odwrócić koleje losu tego najtragiczniejszego w dziejach konfliktu i przyczynić się do pokonania państw faszystowskich. I znowu amerykański prezydent Franklin D. Roosevelt, wraz z pozostałymi przywódcami tzw. Wielkiej Trójki kształtował obraz powojennej Europy i powojennego świata. W ramach tego nowego porządku, ale przede wszystkim wskutek nowego zagrożenia, które wyraźnie już rysowało się na horyzoncie – komunizmu – Ameryka stała się najważniejszym graczem w Europie.

Przejęła w pełni rolę patrona jej zachodniej części. Stała się gwarantem bezpieczeństwa i rozwoju zachodnich demokracji. Łatwo można sobie wyobrazić sytuację, gdyby nie amerykański parasol ochronny, który niemalże przez pół wieku Stany Zjednoczone roztaczały nad państwami zachodnioeuropejskimi, broniąc je – w ramach polityki powstrzymywania – przed ewentualną radziecką agresją. Ta zależność Europy od Ameryki w zakresie bezpieczeństwa przybrała instytucjonalny charakter – istniało NATO, w którym USA grały najważniejszą rolę, i to w sensie politycznym, jak i wojskowym. Co więcej, Ameryka przekazując Europie Zachodniej kilkanaście mld dol. w ramach planu Marshalla pomogła przywrócić optymizm, odbudować gospodarkę, a przede wszystkim zainspirować do integracji, której efektem jest dzisiaj Unia Europejska.

W ten sposób wykreowano układ transatlantycki, który przez cały okres zimnej wojny dobrze, skutecznie i z powodzeniem funkcjonował między Ameryką a Europą Zachodnią. Jego spoiwem były wspólne wartości, zasady i cele, ale przede wszystkim zagrożenie radzieckie. Gdy więc na przełomie lat 80. i 90. nastąpił demontaż imperium radzieckiego, zabrakło ważnego czynnika, spajającego układ transatlantycki. Z jednej strony Ameryka nie musiała już strzec Starego Świata przed zagrożeniem komunistycznym, z drugiej zaś, sama Europa czuła się wystarczająco silna, aby dążyć do większej autonomii – tak się przynajmniej początkowo wydawało.

USA okazały się jednak – także w tych nowych, pozimnowojennych warunkach – niezbywalnym elementem europejskiego porządku. To właśnie o bliski sojusz ze Stanami Zjednoczonymi w ramach NATO dobijały się państwa tej części Europy, która właśnie odrzuciła komunizm i dominację radziecką. Następnie, tak jak było to już wielokrotnie w przeszłości Ameryka skutecznie wsparła Europę, tym razem w próbach rozwiązania konfliktu na Bałkanach. To z jej inicjatywy doszło do zbrojnej interwencji w Bośni-Hercegowinie, a potem zbrojnej akcji NATO w obronie kosowskich Albańczyków. Tak więc bezpieczeństwo, stabilizacja i spokój w Europie okazały się nadal niemożliwe bez amerykańskiego wsparcia. Także nowe zagrożenia, wśród których największym okazał się terroryzm międzynarodowy, potwierdzał konieczność utrzymania bliskich więzi w zakresie bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi, dysponującymi bezprecedensowym potencjałem militarnym, gospodarczym i politycznym.

Ale też wojna z terroryzmem, ogłoszona przez prezydenta George'a W. Busha po 11 września 2001 r., stała się przyczyną największego załamania w stosunkach transatlantyckich. Okazało się, że oba światy przestają też łączyć wartości i zasady, wspólnota celów i metod. Europa poczuła się na tyle bezpieczna i zasobna, a jej uwaga była skoncentrowana na innych niż amerykańskie priorytetach, że odrzucała i krytykowała realizowaną przez administrację Busha taktykę walki z terroryzmem. Nie chciała dominacji siły w stosunkach międzynarodowych, raczej uważała, że amerykańska skłonność do używania argumentu militarnego stanowi zagrożenie dla pokoju, stabilizacji i bezpieczeństwa świata.

A więc w stosunkach transatlantyckich doszło do zasadniczej zmiany. Ameryka przestała być postrzegana przez znaczną część europejskich polityków i europejskiej opinii publicznej jako gwarant bezpieczeństwa Starego Świata. Dla wielu stała się zagrożeniem, niechcianym sojusznikiem i aroganckim hegemonem. Czy oznacza to już kres współpracy Ameryki i Europy w zakresie bezpieczeństwa, czy układ transatlantycki przetrwa skutki, jakie we wzajemnych relacjach spowodowała „rewolucja" Busha? Choć odpowiedź na to pytanie nie będzie łatwa, postaram się ją znaleźć.

prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska

Historyk; pracownik naukowy Instytutu Zachodniego; wykładowca UAM i WSNHiD; w 1980 obroniła na UAM pracę doktorską nt. rozpadu imperium brytyjskiego w Afryce, a w 1995 uzyskała stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy: Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta; profesurę uzyskała w 2002 r. pisząc pracę pt. Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku. Specjalizuje się w problematyce amerykańskiej, zagadnieniach relacji miedzynarodowych i bezpieczeństwa.

Wykłady

18 listopada 2009 r. - prof. Jadwiga Kiwerska „Euroatlantyckie relacje UE z USA"
25 listopada 2009 r. - prof. Bogdan Koszel „Korzyści i straty polskiego członkowstwa w UE"
2 grudnia 2009 r. - prof. Janusz Karwat „Europejski system bezpieczeństwa"
9 grudnia 2009 r. - dr Łukasz Fojutowski „Finanse Unii Europejskiej"

OGŁOSZENIE
0373108/00